

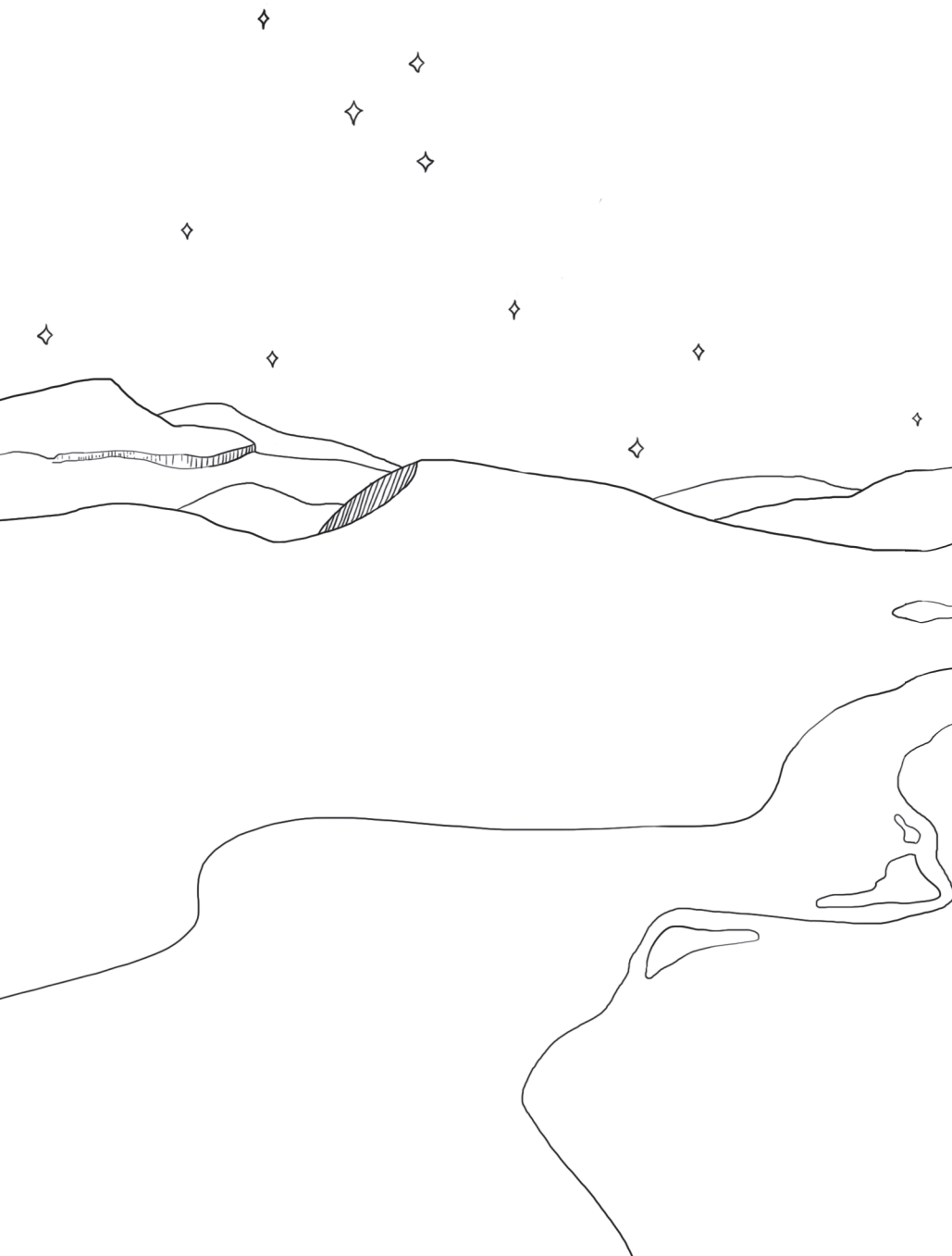


TRISTAN GOOLEY

PRZEWODNIK WĘDROWCA

SZTUKA ODCZYTYWANIA
ZNAKÓW NATURY





TRISTAN GOOLEY

PRZEWODNIK WĘDROWCA

SZTUKA ODCZYTYWANIA
ZNAKÓW NATURY



ILUSTRACJE NEIL GOWER
TŁUMACZENIE KAROLINA WALCZAK



OTWARTE

KRAKÓW 2017

Tytuł oryginału: *The Walker's Guide to Outdoor Clues
and Signs. Their Meaning and the Art of Making
Predictions and Deductions*

Copyright © Tristan Gooley 2014

Copyright © for the translation by Karolina Walczak

Opieka redakcyjna: Karolina Kaim

Weryfikacja merytoryczna: Szymon Gackowski

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Ilustracje w książce: © Neil Gower

Fotografie w książce:

s. 153 u góry – © Andrew Koturanov / Shutterstock.com;
pozostałe fotografie – © Tristan Gooley

Adiustacja: Aneta Tkaczyk / Wydawnictwo JAK,
Bogumiła Ziembla / Wydawnictwo JAK

Korekta: Bogumiła Ziembla / Wydawnictwo JAK,
Anna Kopeć-Śledzikowska / Wydawnictwo JAK

Łamanie: Andrzej Choczewski / Wydawnictwo JAK

Projekt okładki: Eliza Luty

Fotografia autora: Micha Theiner

ISBN 978-83-7515-445-0


OTWARTÉ
www.otwarte.eu

Dystrybucja: SIW Znak. Zapraszamy na www.znak.com.pl

Dla Sophie, Benedicta i Vincenta

SPIS TREŚCI

Wstęp 9

Pierwsze kroki 13

Grunt 17

Drzewa 53

Rośliny 88

Mchy, glony, grzyby i porosty 116

**Wędrówka wśród skał i górskich
kwiatów** 126

Niebo a pogoda 132

Gwiazdy 169

Słońce 203

Księżyc 215

Nocny spacer 228

Zwierzęta 236

Wędrówka z Dajakiem – część pierwsza	267
Miasto, miasteczko i wieś	285
Spacer po mieście z niewidzialnymi węzami	307
Wybrzeża, rzeki i jeziora	314
Śnieg i piasek	330
Wędrówka z Dajakiem – część druga	337
Rzadkie i zdumiewające	360
Przełom	374
Twoja niewidzialna torba z przyrządami	377
Załącznik I. Szacowanie odległości, wysokości i kątów	385
Załącznik II. Rośliny a słońce i wysokość geograficzna	398
Załącznik III. Coroczne deszcze meteorów	400
Załącznik IV. Zaawansowana metoda znajdowania południa za pomocą gwiazd i Księżycy	402
Przypisy	405
Bibliografia	415
Podziękowania	419

W tej książce opisuję setki znaków i wskazówek dawanych nam przez otoczenie oraz techniki przydatne dla wędrowca. Jest w niej mowa o roślinach i zwierzętach, których czytelnicy być może nie znają. W razie kłopotów z ich zidentyfikowaniem warto sięgnąć po poradniki z serii Collins Complete – są w nich fascynujące opowieści o nieprzewidywalnej naturze, a także fachowe nazwy drzew, kwiatów, ptaków, owadów, grzybów. Podczas wędrówki zawsze mam przy sobie co najmniej jedną pozycję z tej serii. Także internet bywa świetnym źródłem informacji. Cała masa specjalistycznych stron ułatwia tworzenie własnej bazy wskazówek. Sam ciągle uaktualniam swoją stronę www.naturalnavigator.com, dodając nowe zdjęcia i materiały.

WSTĘP

Dziesięć lat temu, gdy spacerowałem po plaży w Bretanii, relaksując się po męczącej podróży, zobaczyłem, jak z eleganckiego hotelu wychodzi dwoje młodych ludzi. Ich stroje kąpielowe, fryzury i mowa ciała wskazywały, że są Europejczykami, ale nie Brytyjczykami. Kiedy mnie mijali, usłyszałem fragment ich rozmowy i zorientowałem się, że to Włosi.

Młodzi ludzie zatrzymali się, gdy pierwsza fala obmyła ich stopy, po czym zrobili to, co robi wtedy prawie każdy – mimowolnie sprawdzili, czy ich biżuteria wciąż jest na swoim miejscu: prawa dłoń obojga powędrowała w kierunku lewej i dotknęła obrączki. Ten gest w połączeniu z ich wiekiem i luksusowym hotelem, w którym mieszkali, doprowadził mnie do wniosku, że jest to ich miesiąc miodowy.

Stworzyłem obraz tej pary w kilka sekund, używając podstawowych technik dedukcji. Poznałem je, czytając niezliczone ilości kryminałów opartych na podobnych obserwacjach i logicznym myśleniu. Ten prosty proces myślowy został nazwany holmesowskim od nazwiska fikcyjnego detektywa, szybko i precyzyjnie charakteryzującego nieznaną osobę.

Pod koniec dnia znów zobaczyłem tę parę – młodzi przygotowali ognisko na plaży. Spojrzałem na ptaki, porosty na skałach, owady, a potem na niebo i pomyślałem, że słońce zajdzie za jakieś czterdzieści minut, potem niebo się zachmurzy, spadnie deszcz, a przyływ zmyje małe ognisko pół godziny po zachodzie słońca.

Para chciała spędzić noc przy ognisku, by patrzeć w gwiazdy, lecz morze i niebo miały zupełnie inne plany. Młodzi musieli opuścić plażę wcześniej, niż planowali, co w ich wypadku nie okazało się pewnie wielką tragedią. W przeciwieństwie do nowożeńców para astronomów mogłaby być srodze zawiedziona takim obrotem sprawy.

Opuściłem plażę i nie wiem, co się na niej wydarzyło tamtej nocy. Nasze zdolności dedukcji mają swoje ograniczenia, jednak znacznie mniejsze, niż nam się wydaje. W życiu codziennym pewnie rzadko wykorzystujesz umiejętności dedukowania i przewidywania w odniesieniu do natury, ale po przeczytaniu tej książki to się zmieni.

Kiedy miałem dwadzieścia parę lat i akurat trochę wolnego czasu, postanowiłem się wybrać na prawdziwą wędrowkę. Spotkałem się ze swoim przyjacielem Samem, który też myślał o jakiejś wyprawie. Po dwóch minutach rozmowy zgodziliśmy się, że piesza wycieczka ze Szkocji do Londynu to dobry pomysł. Przed upływem trzeciej minuty uzgodniliśmy, że najlepszym początkiem trasy będzie Glasgow. Wylczyliśmy, że powinniśmy pokonywać dwadzieścia mil dziennie, czyli nieco ponad trzydzieści dwa kilometry, tak by dotrzeć do Londynu po pięciu tygodniach, zwiedzając po drodze spory kawał Wielkiej Brytanii.

Szczególnie utkwił mi w pamięci jeden dzień naszej wyprawy. Wędrowaliśmy od trzech tygodni i właśnie zaczęliśmy wchodzić na wzgórze Peak District, kiedy na horyzoncie ukazały się dwie ciemne sylwetki. Po kilku minutach

spostrzeżliśmy, że byli to prawdziwi wędrowcy. Dokładnie mówiąc, wędrowcy z konkretnym budżetem. Byli obładowani sprzętem, na który nigdy nie mógłbym sobie pozwolić, nie umiałem nawet odgadnąć jego przeznaczenia. Ich kijki wyglądały na droższe od naszych plecaków wraz z całą ich zawartością. Nieznajomi zatrzymali się, zmierzili nas od stóp do głów i stwierdzili, że ubrani w T-shirty, krótkie spodnie i tanie trampki nie powinniśmy iść dalej.

Trudno im się dziwić – bez wątpienia wyglądaliśmy jak para nowicjuszy na szlaku. Zanim się pożegnaliśmy, z protekcyjnym uśmiechem zadali nam jeszcze pytanie: „Skąd idziecie?”. „Z Glasgow”, odpowiedzieliśmy z Samem jednocześnie. Zapadła cisza, a my podjęliśmy naszą wędrowkę na wzgórze.

Większość książek dla wędrowców, które miałem w rękę w ostatnich latach, koncentrowała się na bezpieczeństwie i niezbędnym wyposażeniu. Rzadko się zdarzało, żeby ich lektura sprawiła mi przyjemność, ponieważ celem pieszych wycieczek nie jest ani bezpieczeństwo, ani komfort. Już chyba wolałbym zginąć tragicznie podczas wyprawy, niż umrzeć z nudów w fotelu, czytając o bezpiecznym podróżowaniu. Jak dalej zobaczysz, nie są to puste słowa, lecz sprawdzone przez lata przekonanie.

W tej książce przedstawię inne podejście, zakładające, że możesz bezpiecznie odbywać piesze wycieczki, pamiętając jedynie o odpowiednich skarpetkach. Jeśli lubisz wspinać się na lodowiec w koszuli nocnej, to pewnie nie przeczytałeś wielu poradników dla wędrowców i potrzeba czegoś więcej niż jednej książki, aby zmienić twoją postawę. Poza kilkoma wyjątkami moja rada w sprawie bezpiecznej wędrowki ogranicza się do jednego zdania: nie bądź durny.

Każdy potrzebuje odpowiednich narzędzi do zrobienia tego, co zamierzył. W załącznikach na końcu książki znajdziesz na przykład opis metod szacowania odległości, wysokości

czy obliczania szerokości rzeki. Żadna z moich rad nie dotyczy kupna bądź dzwigania czegokolwiek, mimo to są one niezwykle przydatne.

Większość poradników dla wędrowców podaje informacje na temat poszczególnych miejsc. Ten przewodnik jest inny – zawiera opis technik, które można wykorzystać podczas dowolnej wędrowki po praktycznie każdym obszarze. Ponadto pokazuje, jak łączyć różne metody, aby cała wędrowka była ciekawsza niż poszczególne jej części. Jeśli nie zaznaczono inaczej, większość metod będzie przydatna w strefie umiarkowanej północnej, która obejmuje Wyspy Brytyjskie, sporą część Europy oraz Stany Zjednoczone.

W tej książce piszę o znakach, sygnałach i wskazówkach, które dają otoczenie, oraz o sztuce przewidywania i dedukcji. Dzięki niej twoje wędrowki, długie czy krótkie, mogą się stać wyjątkowe. Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Tristan

PIERWSZE KROKI

Jak poznać po zapachu, że nadjedzie pociąg?

Jedna wskazówka może spowodować, że radykalnie zmienisz sposób myślenia o swoim otoczeniu. Chciałbym, żebyś sobie wyobraził, że wychodzisz na spacer o chłodnym poranku i wyczuwasz zapach dymu, nigdzie jednak nie widać oznak pożaru. Co możesz z tego wydedukować? Poświęć chwilę na przemyślenie tej kwestii, zanim zaczniesz czytać dalej.

Zapach dymu o chłodnym poranku

Jeśli wyczuwasz zapach dymu w powietrzu o poranku, to prawdopodobnie nastąpiła inwersja temperatury. Do tego zjawiska dochodzi, gdy warstwy cieplejszego powietrza zatrzymują jego chłodniejszą warstwę blisko powierzchni Ziemi. Dym z fabryk i domowych palenisk snuje się wtedy nisko, pod warstwą ciepłego powietrza, nasycając zimne powietrze wonią spalenizny.

Inwersja temperatury powoduje „efekt kanapki” – dźwięk, światło i fale radiowe odbijają się pomiędzy górną częścią warstwy chłodnego powietrza a Ziemią. W takich warunkach

dźwięk rozchodzi się dalej niż zwykle i może być głośniejszy, będą więc docierać do Ciebie niesłyszalne na co dzień odgłosy samolotów, aut i pociągów. Im w okolicy jest głośniejsze, tym efekt jest mocniejszy.

Tragiczny skutek tego zjawiska zaobserwowano w 1955 roku w Związku Radzieckim. Podczas próbnego wybuchu bomby termojądrowej na kazachskim poligonie powstała fala uderzeniowa, która odbiła się od warstwy ciepłego powietrza i spowodowała zawalenie budynku w pobliskim Semipałatyńsku (obecnie Semej). Pod gruzami zginęły trzy osoby¹.

Podczas inwersji temperatury światło się załamuje, co prowadzi do powstania złudzeń optycznych. W normalnych warunkach atmosferycznych obiekty oddalone postrzegamy jako mniejsze i spłaszczone, widzimy na przykład płaskie zachodzące słońce. Jeśli jednak występuje inwersja, to obiekty wydają się rozciągnięte w pionie. Najbardziej spektakularnym złudzeniem powstającym w warunkach inwersji jest fatamorgana (nazwa pochodzi z włoskiego – „*fata Morgana*” to „czarodziejka Morgana”, postać z legend arturiańskich, umiejąca wywoływać miraż). Obiekty wyglądają wtedy tak, jakby lewitowały – wydaje się, że mosty i łódki unoszą się nad wodą. Także za sprawą tego procesu możemy zobaczyć rzadkie zjawisko nazywane zielonym błyskiem – chwilowy rozbłysk zielonego światła jest widoczny, kiedy zachodzi słońce.

Fale radiowe, w szczególności ultrakrótkie (UKF), które kojarzymy z radiem, odbijają się w taki sam sposób jak fale dźwiękowe, ale szybciej się rozchodzą. Zamiast uciekać w wyższe warstwy atmosfery, odbijają się w tunelu atmosferycznym od warstw „kanapki”, dzięki czemu możemy odbierać stacje, które normalnie byłyby tysiące kilometrów poza zasięgiem naszego odbiornika. Dukt troposferyczny, jak radioamatorzy nazywają to rzadkie zjawisko, był powszechnie wykorzystywany do odbierania oddalonych stacji, zanim

umożliwił nam to internet. Tak oto zapach dymu wyczuwany w chłodnym powietrzu doprowadził nas do podsłuchiwania rozmów prowadzonych przez radio za żelazną kurtyną w czasie zimnej wojny.

Inwersja temperatury jest powodem zakłóceń występujących najsilniej wzdłuż linii brzegowej, kiedy zasięgi nawet bardzo oddalonych stacji zaczynają na siebie nachodzić i sły-szy się trzaski w radiu.

Podczas inwersji bardzo często występują poranne mgły. Jeśli uwięziony dym i mgła są wystarczająco gęste, mogą doprowadzić do powstania smogu. W 1952 roku w takiej właśnie sytuacji smog spowodował w Londynie śmierć 11 tysięcy osób, zmarłych na skutek problemów z oddychaniem.

Inwersja temperatury jest meteorologicznym fenomenem, niestety szkodliwym dla naszego zdrowia, ale na szczęście zazwyczaj nie trwa długo.

Wychwycenie zwykłego zapachu może nas zaprowadzić w niezwykle rejony. Zmysł i myśl, obserwacja i dedukcja – ten prosty dwustopniowy proces jest kluczem do zmiany nudnego spaceru w przechadzkę z dreszczykiem emocji. Jedno nie może funkcjonować bez drugiego. Mózg potrafi zbudować wspaniałe gmachy w naszej głowie, ale potrzebuje bodźca, którego dostarczają mu nasze zmysły. Jest to związek symbiotyczny: mózg okaże się nijaki, jeśli pozbawimy go zmysłów, a zmysły stają się leniwe, jeśli mózg przestaje je pobudzać. Na szczęście rolą mózgu jest zabawa i przyjmuje ona często formę serii pytań. W którą stronę patrzeć? Jak się zmieni pogoda? Jak daleko znajduje się tamten budynek? Ile ma lat? Jaka jest temperatura? Co zobaczę dalej?

Jeśli odpowiesz na te pytania oraz na wiele innych bez użycia narzędzi elektronicznych, kierując się jedynie wskazówkami dostarczonymi przez zapachy, cienie, kolory i kształty, zmusisz mózg i zmysły do wspólnej pracy i rozbudzisz

w sobie chęć poznania. Ale uwaga – to nie jest proces dla każdego i nie każdy poczuje do tego zapał. Istnieje wiele rodzajów wędrowców. Niektórzy chodzą, by wyłączyć swój umysł, i nie ma w tym nic złego. Jednakże istnieje spora grupa osób, które lubią, kiedy ich mózg i nogi pracują jednocześnie, a ta książka została napisana właśnie dla nich. Dla tych, którzy myślą, że umysł odpocznie podczas krótkiej drzemki lub że wyśpią się po śmierci, wędrówka jest okazją do poczynienia świeżych spostrzeżeń. Jestem świadom, że opisuję dwa rodzaje wędrowców, które się tolerują, a nawet razem odbywają wycieczki. Jednakże niepokojący błysk w oku wędrowców drugiej grupy zazwyczaj rozprasza tych pierwszych, dlatego nie powinni wędrować razem. A nawet byłoby dobrze, gdyby oddzielał ich choćby niewysoki mur.

Przejdźmy do rzeczy – zmienmy świeże powietrze w eliksir o odurzających właściwościach. Aby to osiągnąć, najlepiej jest się zająć każdym składnikiem otoczenia z osobna, w takiej kolejności, w jakiej wędrowiec będzie je napotykał na swojej drodze. Grunt, niebo, rośliny i zwierzęta będą opisywał oddzielnie, czytelnik będzie więc mógł się zapoznać ze wskazówkami w obrębie każdej kategorii. Ponieważ jednak natura nie lubi być dzielona, prawdziwa zabawa zaczyna się wtedy, gdy połączymy różne składniki w jedną dedukcyjną mieszankę. Krągłości na korzeniach drzew staną się kompasem, a kolory na skałach powiedzą, o której godzinie warto pójść na nocny spacer.

Kiedy zgłębisz ten temat, twoje szanse na efektywne i twórcze spędzenie czasu na świeżym powietrzu wzrosną. Ale najpierw musisz opanować podstawy.

GRUNT

Co oznacza kolor błota?

Przed każdą pieszą wycieczką dobrze jest poświęcić chwilę na rozpoznanie dolin i wzniesień, wszelkich nierówności i charakterystycznych linii oraz wyobrazić sobie ich kształty. Nie ma znaczenia, czy pokonujesz łagodne wzgórza wschodniej Anglii, czy Himalaje – chodzi o to samo. Znalezienie wskazówek w terenie jest niemożliwe bez jego wcześniejszej obserwacji. Większość ludzi jest zdania, że w takiej sytuacji najlepiej jest skorzystać z mapy, ale jak się przekonacie, czytając dalej, to nie mapa powinna wyznaczać nam drogę w czasie wędrowki, tylko raczej grunt, po którym stąpamy, powinien zmienić się w mapę. Przez tysiąclecia ludzie przemierzali ziemię pieszo i bez pomocy mapy.

Na swoich kursach lubię używać prostych ćwiczeń ilustrujących to, jak ważne jest właściwe obserwowanie naszego otoczenia, zawsze gdy mamy ku temu okazję. Kiedyś w drodze na szczyt wzgórza zapytałem grupę, na czym będzie polegała najgwałtowniejsza zmiana podczas wycieczki. Wszystkie spojrzenia natychmiast powędrowały do góry, ku niebu, w poszukiwaniu znaków zwiastujących nadciągającą zmianę pogody, a że żadnych tam nie było, zobaczyłem

zaskoczone miny. Wtedy poprosiłem członków grupy, aby wymienili elementy krajobrazu widoczne w każdym kierunku. „Zabudowania gospodarskie, skraj lasu, dwa wierzchołki, linia brzegowa, oddalony maszt radiowy, trzy ścieżki, unoszący się dym, skraj miasta, droga, mur...” Im dłużej trwało to ćwiczenie, tym lista była dłuższa.

Wspinaliśmy się jeszcze dziesięć minut na sam wierzchołek, a kiedy tam dotarliśmy, nie pozostało nam nic innego, jak zejść na dół. Gdy weszliśmy do lasu porastającego niewielką dolinę, poprosiłem grupę, aby ponownie wymieniła elementy krajobrazu rozciągające się w każdym kierunku. „W każdą stronę jest pod górę... Wszędzie drzewa... I tyle”.

Dziesięć minut wcześniej widzieliśmy wszystko, a teraz nie widzieliśmy nic. No, może niezupełnie nic. Te skromne obserwacje mają duży potencjał, o czym przekonamy się później, kiedy spotkamy się z członkiem plemienia Dajaków na Borneo. Na razie kluczową rzeczą jest docenienie tego, że krajobraz bywa nie tylko ładny, ale stanowi też bogate źródło informacji. Wysokość zapewnia nam perspektywę, a to już coś. Geodeci zawsze to wiedzieli – jeśli staniesz obok wieży triangulacyjnej, a widoczność będzie dobra, zobaczysz co najmniej dwie sąsiednie wieże.

Widok za każdym razem skłania nas do zapamiętania jego dominujących cech. Odbywa się to automatycznie, kiedy pejzaż jest wyrazisty i charakterystyczny, dlatego zresztą niektóre obszary zyskują zapadające w pamięć lub opisowe nazwy. Góra Sugar Loaf (Głowa Cukru) w Monmouthshire jest wyraźnym punktem orientacyjnym dla tamtejszych wędrowców, podobnie jak Głowa Cukru w Rio de Janeiro. Niestety, dużo większe jest prawdopodobieństwo, że zwrócimy uwagę na zachwycający krajobraz, niż że zapamiętamy teren mniej widowiskowy. Pomyśl o krajobrazie, który dobrze znasz, i zastanów się, ile jego widoków potrafisz przywołać. Kiedy będziesz tam znowu z kolegą lub koleżanką, zróbcie

oddzielnie listę cech krajobrazu w ramach przyjacielskiej rywalizacji. Rozpadające się mury, drzewa, skały czy linie brzegowe zaczną się pojawiać przed twoimi oczami jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Nawyk skupienia się, tak by zauważyć cechy mniej wyróżniającego się obszaru, trzeba kształcić. Mają go we krwi tylko trzy grupy wędrowców: artyści, doświadczeni żołnierze i członkowie pierwotnych plemion. Wydaje mi się, że studiowanie bardziej złożonych cech terenu jest czymś, co współczesne umysły uważają za trudne, nawet nienaturalne. Jeśli nie bardzo ci to wychodzi, istnieją dwie metody, które pozwolą udoskonalić tę umiejętność – możesz spędzić dużo czasu, mieszkając na odludziu, bez technologii, map i kompasu, albo też (i to jest praktyczniejszy wariant) możesz poświęcić trochę czasu na naszkicowanie kilku krajobrazów. Poziom artystyczny twoich prac nie jest w tym wypadku szczególnie ważny, chodzi tu raczej o ćwiczenie sztuki widzenia i spostrzegania.

Studiowanie widoków staje się przyjemnością, gdy mamy choć odrobinę wiedzy o perspektywie, świetle i jego wpływie na krajobraz. Kiedy następnym razem będziesz miał dobry widok na pofalowane wzgórze, spójrz uważnie i zauważ coś, co widziałeś setki razy, ale tak naprawdę nigdy tego nie dostrzegłeś – im dalej się znajdują, tym wydają się jaśniejsze. Najbliższy pagórek jest zdecydowanie ciemniejszy niż ten, który znajduje się za nim oraz wszystkie inne rozciągające się aż po horyzont. Dzieje się tak ze względu na atmosferyczne zjawisko optyczne, które od nazwiska jego odkrywcy zyskało miano rozpraszania Rayleigha. To z powodu tego rozpraszania niebo jest niebieskie, a horyzont ma odcień zbliżony do bieli nawet podczas bezchmurnej pogody.

Zrozumienie zjawiska światła i kontrastu przydaje się częściej, niż myślimy. Czy miałaś kiedyś okazję spoglądać na wzgórze rano lub pod koniec dnia, a kolory wydały ci się

nieziemskie – niezwykle nasycone światłem i o niespotykanej głębi? Dzieje się tak wtedy, gdy za naszymi plecami znajduje się nisko położone słońce, a my patrzymy na wzgórze, za którym jest ciemne niebo. Jeśli słońce przebija się przez chmury godzinę przed zachodem, to stań do niego tyłem i spójrz na wprost. Widok będzie niezwykle, a kolory, które zobaczysz, wydadzą ci się lśniące. Jest to jeden z moich ulubionych sposobów zakończenia spaceru w niezbyt piękną pogodę.



Niezależnie od pogody wzgórza znajdujące się dalej wydają się jaśniejsze

Perspektywa ma też dodatkowy wymiar praktyczny, któremu warto przyjrzeć się bliżej. Kiedy jesteś na stoku, twój mózg traci na chwilę orientację. Jeśli wchodzisz na wzgórze lub z niego schodzisz, mózg dostosowuje się do nowych warunków, starając się przywrócić stan równowagi, tak aby

wszystko wyglądało na zbliżone do poziomu. Efektem ubocznym jest wyparcie perspektywy pozostałych pochyłości. Kiedy idziesz w dół, strome wzgórze wydaje ci się łagodniejsze niż w rzeczywistości. Z pochyłości poziom gruntu przed nami będzie wyglądał tak, jakby delikatnie się wznosił, a lekkie wzniesienie stanie się stromym wzgórzem. Zjawisko to zazwyczaj nie stanowi problemu dla wędrowców, gdyż idąc pieszo, mamy dość czasu na przystosowanie się, ale zawsze zaskakuje motocyklistów i rowerzystów – do tego stopnia, że zmuszeni są gwałtownie hamować.

Złudzenie nachylenia jest częścią szerszego zjawiska, z reguły niedocenianego przez wędrowców. Nasza obecna perspektywa wpływa na odczuwanie wszystkiego wokół. Z tego powodu nigdy nie patrz na coś, co się rusza, kiedy twoja równowaga jest zachwiana. Jeśli musisz przejść po czymś wąskim, na przykład po pniu przerzuconym nad strumieniem albo rzeką, nie zerkaj na płynącą wodę – uniemożliwi ci to utrzymanie równowagi.

Gdy wyćwiczymy swój zmysł obserwacji, zwiększą się nasze umiejętności dedukcji. Możemy zacząć od obserwacji ogólnych. Północna i południowa strona wzgórza są od siebie niezależne i dostają różną ilość światła słonecznego. Możesz dostrzec, że stoki od strony południowej mają więcej roślinności, a stoki północne bardziej przypominają lodowce, jeśli wiatr i opady atmosferyczne tego nie zmieniają. Linie śniegu, drzew oraz zabudowań będą osadzone nieco wyżej na stokach od strony południowej. Rośliny kiełkują tam o cztery dni wcześniej niż po stronie północnej.

Cieńszą warstwę gleby i niższe drzewa znajdziesz na zboczach narażonych na silny wiatr. W Wielkiej Brytanii są to zbocza południowo-zachodnie. Trudno dokładnie określić, jak twój widok zmieni się wraz ze zmianą twojego położenia (a zmieni się na pewno!) i to jest moment, w którym zaczyna

się praca detektywa – za każdym razem, kiedy zauważysz jakąś zmianę lub nieprawidłowość, musisz odgadnąć, co się za nią kryje. Ten nawyk pozwoli ci szybko skupić się na drobnych szczegółach. Nawet niewprawne oko jest w stanie dostrzec mury bądź żywopłoty, które otaczają pola i łąki, ale doświadczony wędrowiec zauważy, że brama znajduje się w rogu pastwiska. Jakie wskazówki wynikają z tej obserwacji? Odpowiedź znajdziesz, czytając dalej.

Technika SORTED

Szkicowanie krajobrazu stanowi jeden ze sposobów na jego dokładniejsze poznanie, ale to na tyle ważna umiejętność, że pokażę wam jeszcze jedną technikę. Ta, której używam i której uczę, nosi nazwę SORTED – to akronim, a każda litera odpowiada innemu wskaźnikowi.

- S (*Shape*) – Ukształtowanie
- O (*Overall character*) – Ogólny charakter
- R (*Routes*) – Drogi
- T (*Tracks*) – Ślady
- E (*Edges*) – Skraje
- D (*Detail*) – Szczegóły

Dzięki tym sześciu wskaźnikom dostrzeżesz znacznie więcej, niż patrząc na wszystko naraz. Każdemu z nich można by poświęcić osobną książkę, ale tutaj chodzi mi o zaprezentowanie metody, wyjaśnienie każdego kroku oraz przywołanie pouczających i zabawnych przykładów. Jeśli nie będziesz czerpać z tego radości, twoja motywacja osłabnie.

Technika obejmuje dwa etapy. W pierwszym – SOR – chodzi o uchwycenie otoczenia, w drugim zaś – TED – będziemy szukać konkretnych wskazówek i zacznie się prawdziwa zabawa.

Ukształtowanie

Kiedy miałem czternaście lat, oznajmiłem ojcu, że latem wraz z przyjaciółmi planujemy udać się na pieszą wycieczkę i rozbić obozowisko w Brecon Beacons. Doskonale pamiętam, jak ojciec mnie wypytywał, chcąc sprawdzić, czy jestem zdecydowany to zrobić. Kiedy zrozumiał, że wyruszymy tak czy inaczej, zdecydował się nam pomóc.

Rozłożyłem mapę wydaną przez Ordnance Survey, którą ja i moi przyjaciele kupiliśmy w centralnej części Brecon Beacons w Walii, i pokazałem ojcu, dokąd zamierzamy się udać. Do tej pory śmieję się w duchu, kiedy sobie przypomnę wyznaczoną trasę. Była to prawie prosta linia, zaczynająca się w naszym pierwszym obozowisku i kierująca się bezpośrednio do najbliższego wzniesienia – Pen y Fan, najwyższego punktu na południu Wysp Brytyjskich. Plan marszruty nie uwzględniał szlaków turystycznych i delikatnie mówiąc, był beznadziejny.

Na swoją obronę powiem tylko, że choć wymyśliliśmy absurdalną trasę, to punkt docelowy był kuszący. Mój ojciec dobrze poznał pasmo górskie Brecon Beacons w czasach, kiedy był oficerem brytyjskiej jednostki specjalnej, dlatego nie oparł się pokusie wymyślenia swojego planu i tak jak przewidywałem, natychmiast zaangażował się w naszą wycieczkę.

Był przy tym cierpliwy. Najpierw poprosił, bym spojrział na poziomice narysowane na mapie, a potem wyszedł na zewnątrz, wykopał trochę ziemi i zrobił z niej model góry, na którą zamierzaliśmy wejść. Kilka tygodni później czterech czternastolatków bezpiecznie zeszło ze szczytu Pen y Fan, prosto na spotkanie z samochodem mojego taty, zaparkowanym przy drodze parę kilometrów dalej. Rady i wskazówki mojego ojca dotyczące kształtu góry spowodowały, że na

dole czekały na nas batoniki Mars i herbata, a nie helikoptery i dziennikarze. Wcześniej nie miałem pojęcia o wielu rzeczach, ale tato zaczął mnie wtedy uczyć szacunku dla natury, właściwego wszystkim, którzy chodzą niebezpiecznymi ścieżkami, zarówno żołnierzom sił specjalnych, jak i nomadom.

Przed tą pieszą wycieczką wiedziałem teoretycznie, co oznaczają poziomicę. Po pięciu dniach obozowania i wspina się dotarło do mnie, jak ważne jest zaznajamianie się ze strukturą gór. Kolejną dekadę zajęło mi odkrywanie bardziej subtelných wskazówek dotyczących kształtu wzniesień. Teraz mogę bezpiecznie wędrować kilka kilometrów w gęstej mgle bez żadnych przyrządów, kierując się jedynie ukształtowaniem terenu.

Pierwsze kawałki tej układanki są najważniejsze. Znajdź wyżynę, szczyt, rzekę lub jakąkolwiek linię brzegową i przyjrzyj się ich powierzchni i lokalizacji. Jaka siła je stworzyła i w którym kierunku się przemieszczała?

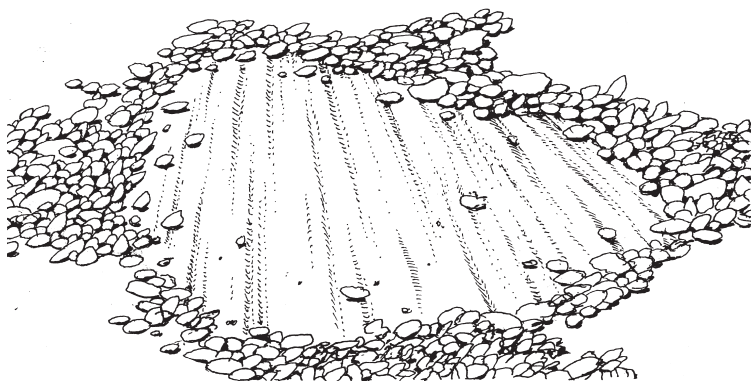
Ogólnie mówiąc, grunt ulega erozji spowodowanej przez wodę (morza, rzeki, lodowce) oraz w mniejszym stopniu – przez wiatr. Studiowanie gruntu nie jest tak łatwym procesem, jak mogłoby się wydawać. Ale gdy już ustalisz, że dolina została wydrążona przez lodowiec przesuający się z południa na północ, wtedy nie tylko jej profil w kształcie litery U, ale i każda niecka, nierówność czy rysa znajdujące się w dolinie nabiorą sensu.

Barańce (mutony) to formacje skalne, które ujawnią swój charakter, jeśli będziesz je obserwować w tym kierunku, w którym przemieszczał się lodowiec. Skąły te mają gładką powierzchnię od strony, po której przeszedł lód, i znacznie bardziej chropowatą od strony osłoniętej od wiatru lub tej, gdzie lód topniał.

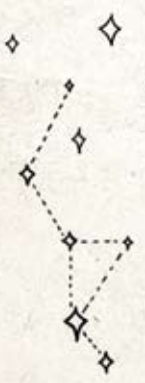


Baraniec

Charakterystyczne rysy, tak zwane żłobkowanie, to zadrapania powstałe na skutek ciągnięcia jednej skały po drugiej przez lodowiec. Każde z tych zadrapań może być kompasem. Gdy odkryjemy, którądy przeszedł lodowiec, będziemy czytać we wzgórzach i skałach jak w otwartej księżce.




Żłobkowanie



KOCHASZ PRZYRODĘ I KAŻDĄ WOLNĄ CHWILĘ SPĘDZASZ NA ŚWIEŻYM POWIETRZU?

Ta książka zmieni twój zwyczajny spacer w fascynującą wyprawę. Rośliny, zwierzęta, niebo... to niewyczerpane źródła informacji na temat otaczającego nas świata. Chcesz je poznać? Pomoże ci w tym Tristan Gooley, prawdziwy przyrodniczy detektyw! Ponad 850 wskazówek pozwoli ci zrozumieć język natury i spowoduje, że wędrowanie będzie jeszcze większą przyjemnością.



Chcesz wiedzieć, jak przemienić liść drzewa w kompas, by dojść do celu? Jak znaleźć najbliższe miasto „za pomocą” nocnego nieba? A może jak prognozować pogodę, obserwując zachowanie owadów?

GOTOWY DO DROGI? NIECH NATURA BĘDZIE TWOIM PRZEWODNIKIEM!

NAWET BEAR GRYLLS

MÓGŁBY SIĘ CZEGOŚ NAUCZYĆ Z TEJ KSIĄŻKI.

„The Times”

E-book dostępny na

wöblink.com

ISBN 978-83-7515-445-0



9 788375 154450

Cena detal. 36,90 zł

www.otwarte.eu

